

Milena CYGAN

## W KRĘGU INTERDYSCYPLINARNOŚCI

Interdyscyplinarność stanowi reakcję na specjalizację i autonomizację nauk. Rzeczywistość będąca przedmiotem naukowego poznania jest tak złożona i bogata, że nie sposób jej badać inaczej, jak tylko dokonując podziału na dziedziny i odpowiadające im dyscypliny badawcze<sup>1</sup>. Takie „rozdyscyplinowanie” nauki oraz towarzyszące mu postulaty autonomii poszczególnych dziedzin (zwłaszcza odwołujących się do różnych form poznania) stały się charakterystycznym rysem nowożytnego podejścia naukowego, którego przykładem są projekty pozytywistyczne. Trudno obecnie wyobrazić sobie uprawianie nauki i osiągnięcia badawcze, jeśli wyeliminować z niej pojęcie specjalizacji.

Z drugiej strony rozwój nauki wymaga również szerszego horyzontu, dokonywania syntezy, przekraczania granic poszczególnych dziedzin, poszukiwania i dostrzegania związków między nimi. Konieczne jest zatem spojrzenie na podejmowane problemy z różnych perspektyw, pozwalające uzyskać ich całościowy ogląd. Stąd też, poczynając od końca lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych dwudziestego wieku, zaczęło zyskiwać na popularności podejście interdyscyplinarne. „Inter-

dyscyplinarność” pojawiała się najpierw jako kluczowe słowo w projektach edukacyjnych związanych z reformą studiów akademickich w Stanach Zjednoczonych i w Europie Zachodniej, a stopniowo coraz częściej także w projektach naukowych oraz instytucjonalnych<sup>2</sup>. Obecnie termin ten określa jeden z ważniejszych sposobów prowadzenia badań naukowych.

Zagadnieniu interdyscyplinarności poświęcona została książka *Perspectives on Interdisciplinarity* [„Perspektywy spojrzenia na interdyscyplinarność”] pod redakcją Bartosza Brożka, Marka Jakubca i Piotra Urbańczyka<sup>3</sup> – naukowców z Centrum Kopernika Badań Interdyscyplinarnych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Praca ta obejmuje teksty autorstwa przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, którzy starają się pokazać, w jaki sposób interdyscyplinarność przejawia się w dziedzinach, którymi się zajmują, jakie wyznacza perspektywy i jakie niesie z sobą

<sup>2</sup> Por. A. H e j m e j, *Interdyscyplinarność i badania komparatystyczne*, „Wielogłos” 1(2007) nr 1, s. 38.

<sup>3</sup> *Perspectives on Interdisciplinarity*, red. Bartosz Brożek, Marek Jakubiec, Piotr Urbańczyk. Copernicus Center Press, Kraków 2021, ss. 192, [https://www.copernicuscenter.edu.pl/wp-content/uploads/2021/12/Perspectives\\_calosc.pdf](https://www.copernicuscenter.edu.pl/wp-content/uploads/2021/12/Perspectives_calosc.pdf). Publikacja jest efektem projektu „Humanities in Dialogue”.

<sup>1</sup> Por. D. E a s t o n, *The Division, Integration, and Transfer of Knowledge*, „Bulletin of the American Academy of Arts and Sciences” 44(1991) nr 4, s. 12.

zagrożenia. Recenzowana publikacja nie stanowi obszernego studium wyczerpującego temat metodologicznych aspektów interdyscyplinarności – prezentując zarys problematyki, jest raczej punktem wyjścia bardziej wyczerpujących analiz.

Monografia zawiera dziewięć artykułów: dwa z nich – autorstwa Bartosza Brożka i Wojciecha Załuskiego – dotyczą ogólnych zagadnień interdyscyplinarności, pozostałe zaś koncentrują się na metodologicznych aspektach jej funkcjonowania w takich dyscyplinach, jak: prawo, filozofia, socjologia, historia, teologia, kognitywistyka, ekonomia i historia. Artykuły te – co szczególnie interesujące – dotyczą przede wszystkim nauk humanistycznych i ukazują problemy ujawniające się na ich styku z naukami przyrodniczymi oraz dotyczące wzajemnych powiązań nauk humanistycznych z przyrodniczymi. W tym kontekście na szczególną uwagę zasługują teksty Łukasza Kurka *Interdisciplinarity in Philosophy* [„Interdyscyplinarność w filozofii”] (zob. s. 57-78) oraz Damiana Wąska *Interdisciplinarity in Theology* [„Interdyscyplinarność w teologii”] (zob. s. 155-173), dotyczą one bowiem dialogu między filozofią i teologią a naukami empirycznymi, które ze względów metodologicznych wydają się mniej „naturalnym partnerem” tych dziedzin niż nauki formalne czy humanistyczne. Autorzy wykazują, że interdyscyplinarność jest ważnym elementem metodologii filozofii oraz teologii, ponieważ w oparciu o wyniki badań nauk szczegółowych można modyfikować tezy filozoficzne i pogłębiać rozumienie twierdzeń teologicznych. Jeśli filozofia nie będzie uwzględniać rezultatów nauk szczegółowych, to rozważania filozoficzne mogą okazać się oderwaną od rzeczywistości spekulacją. Dzięki aplikacji tych nauk do teologii możliwe jest natomiast oczyszczenie racjonalnego dyskursu nad Objawieniem z błędów i nieaktualnych sformułowań kontekstualnych. Powin-

ny one zostać zmodyfikowane w sposób adekwatny do zmieniających się obrazów świata generowanych przez odkrycia nauk przyrodniczych.

Warto w tym miejscu wspomnieć o dwóch ważnych projektach interdyscyplinarnych (których jednak autorzy artykułów nie przywołują) wyrosłych z potrzeby dialogu między filozofią, teologią i nauką, a mianowicie o koncepcjach filozofii w nauce oraz teologii nauki, które zostały zainicjowane przez Michała Helle-  
ra i Józefa Życińskiego<sup>4</sup>. Pierwszy z tych projektów jest z powodzeniem rozwijany i stał się ważnym kierunkiem refleksji w krakowskim środowisku filozoficznym, drugi natomiast budzi pewne kontrowersje natury metodologicznej<sup>5</sup>, oba zaś wyraźnie wskazują na konieczność uwzględnienia w refleksji filozoficznej i teologicznej wiedzy płynącej z nauk szczegółowych oraz stanowią dobry przykład podejścia interdyscyplinarnego.

Pierwszym i zapewne najważniejszym artykułem zawartym w omawianej publikacji jest tekst Bartosza Brożka *What Is Interdisciplinarity?* [„Czym jest interdyscyplinarność?”] (zob. s. 11-32), stanowiący niejako i zarazem tło rozważań prezentowanych przez pozostałych auto-

<sup>4</sup> Zob. np. M. Heller, *Jak jest możliwa „filozofia w nauce”?*, „Studia Philosophiae Christianae” 22(1986) nr 1, s. 7-19; t e n ż e, *Nowa fizyka i nowa teologia*, Biblos, Tarnów 1992; t e n ż e, *Nauka i teologia – niekoniecznie tylko na jednej planecie*, Copernicus Center Press, Kraków 2019; J. Życiński, *W poszukiwaniu teologii nauki*, w: *Nauka – religia – dzieje: II Seminarium Interdyscyplinarne w Castel Gandolfo, 6-9 września 1982 roku*, red. J.A. Janik, P. Lenartowicz, Wydział Filozoficzny Towarzystwa Jezusowego, Kraków 1984, s. 80-85.

<sup>5</sup> Zob. P. Półak, *Teologia nauki w perspektywie metodologicznej*, w: *Teologia nauki*, red. J. Mączka, P. Urbańczyk, Copernicus Center Press, Kraków 2015, s. 23-54.

rów. Brożek podejmuje próbę zmierzenia się z pytaniem, czym w istocie jest interdyscyplinarność i w jaki sposób się ona przejawia. Jak wiadomo, trudno znaleźć wyczerpującą, satysfakcjonującą definicję tego terminu, który wykorzystywany jest do opisanego jednego z kilku rodzajów współpracy między poszczególnymi dziedzinami nauki (czy też między poszczególnymi naukowcami reprezentującymi różne dyscypliny), różniących się wprawdzie między sobą, lecz wykazujących raczej płynne granice. Dlatego też w ujęciu Brożka „interdyscyplinarność” rozumiana jest dość szeroko, jako określenie badań prowadzonych w ramach wielu dziedzin, wykraczających poza jedną dziedzinę lub też wykorzystujących dorobek kilku dziedzin (warto zaznaczyć, że jest to również podejście charakterystyczne dla innych krakowskich uczonych, na przykład wspomnianego już Hellera oraz autorów pozostałych artykułów prezentowanych w książce). Autor tekstu wprowadza rozróżnienie interdyscyplinarności metodologicznej, polegającej na wykorzystywaniu różnorodnych metod w celu rozwiązania problemu badawczego, i interdyscyplinarności teoretycznej, której cel stanowi synteza teorii rozwijanych w poszczególnych dziedzinach nauki. W tej optyce interdyscyplinarność jawi się jako zjawisko wieloaspektowe i wielowymiarowe, obejmujące swym zakresem zarówno transdyscyplinarność, jak i multidyscyplinarność. Przejawia się ono nie tylko w metodzie badawczej, ale również w postawie otwartości uczonego na to, co oferują poszczególne nauki. Jest to zatem ujęcie dość powszechne, przyjmowane przez wielu naukowców.

Punkt wyjścia rozważań Brożka stanowi wizja nauki, której głównym celem jest rozwiązywanie problemów. Ważny jest wynik, nie zaś droga, która do niego prowadzi. Metody, jakimi posługuje się uczony, aby ów cel osiągnąć, są zatem

mniej istotne. Z tego punktu widzenia interdyscyplinarność ma badaczowi wiele do zaoferowania. Brożek zdaje się podążać za ideą Paula Feyerabenda określaną jako „anything goes”, zaprezentowaną między innymi w książce *Przeciw metodzie*<sup>6</sup>, zgodnie z którą każda metoda może okazać się użyteczna. Zamiast ograniczać stosowane narzędzia badawcze do specyficznych dla uprawianej dziedziny, naukowiec powinien zatem poszukiwać metod, które pozwolą skutecznie rozwiązać problem, także wśród tych pozornie mniej pożytecznych albo wykraczających poza daną dziedzinę. Problemy naukowe często nie są typowe, a zatem do ich rozwiązania należy użyć narzędzi „niestandardowych”. Zaprezentowane przez Brożka ujęcie nauki „otwiera bramy do metodologicznego Eldorado” (s. 16), a tym samym daje możliwość formułowania nowych hipotez badawczych.

Interdyscyplinarność posiada też taką właściwość, że wytrąca z wyuczonych schematów postępowania. Umysł ludzki szybko przyzwyczaja się do określonych sposobów myślenia i działania, a napotykać nowy problem, próbuje je zastosować. „Gdy udaje nam się znaleźć skuteczny sposób działania – zauważa Brożek – wolimy się go trzymać, zamiast szukać nowych sposobów radzenia sobie ze złożoną, często nieprzewidywalną rzeczywistością” (s. 17). W dłuższej perspektywie niesie to z sobą niebezpieczeństwo popadnięcia w intelektualną inercję, bierność, sprawia bowiem, że uczony porusza się jedynie w obrębie raz przyjętego paradygmatu naukowego, preferowanych przez siebie metod i problemów. Interdyscyplinarność stwarza możliwość wyjścia poza ten wzorzec czy model i czerpania z innego. Niemniej należy zachować czuj-

<sup>6</sup> Zob. P. Feyerabend, *Przeciw metodzie*, tłum. S. Wiertlewski, Aletheia, Warszawa 2021.

ność i świadomość niewspółmierności poszczególnych paradygmatów. Z każdym z nich związane są nie tylko inne metody, ale także inne założenia, co więcej, każdy umożliwia udzielenie odpowiedzi na inne pytania, nawet jeśli dotyczą one tego samego przedmiotu (na przykład wolnej woli). Może to utrudniać prowadzenie dialogu interdyscyplinarnego i dlatego naukowiec powinien być świadomy założeń, metod i celów teorii i dyscyplin naukowych, które wykorzystuje w swojej pracy.

Kolejną sprawą, na którą Brożek zwraca uwagę w kontekście wyzwań i zagrożeń, jakie niesie postulat interdyscyplinarności, jest dążenie do syntezy wiedzy, do przekroczenia fragmentaryzacji i specjalizacji nauki, czyli do jej unifikacji. Również ten projekt ma swoje blaski i cienie. Z jednej strony może skutkować skrajnym redukcjonizmem, sprowadzeniem jednej nauki do innej (to przypadek znany z historii Koła Wiedeńskiego) oraz tendencją do formułowania tez coraz bardziej ogólnych i abstrakcyjnych. Tymczasem stworzenie jednego ogólnego, abstrakcyjnego prawa, które stoi u podstaw wszystkich innych, nie musi oznaczać lepszej znajomości świata i mechanizmów nim rządzących. Człowiek chce wiedzieć, jak coś działa, a nie tylko, jakie prawa za tym stoją. Potrzebuje poznania „konkretnego”, czyli poznania mechanizmów danych zjawisk, a nie tylko „abstrakcyjnego”, czyli poznania ogólnych praw, którym one podlegają. Niemniej, jak przekonuje autor, obydwa rodzaje poznania są niezbędne. Ogólne i abstrakcyjne prawa pozwalają odkryć, że w pozornie odmiennych doświadczeniach działają te same mechanizmy. Brożek w swoim tekście zdaje się więc twierdzić, że potrzebujemy syntezy wiedzy i narzędzi, które pozwalają ją uzyskać, czyli właśnie interdyscyplinarności.

Redaktorzy recenzowanej monografii zwracają również uwagę na ograniczenia interdyscyplinarności i związane z nią nie-

bezpieczeństwa. Nie absolutyzują jej, nie twierdzą, że zawsze i w każdym wypadku się sprawdza. Chociaż książkę otwiera artykuł Brożka mówiący o korzyściach płynących z interdyscyplinarności, zamyka ją tekst Wojciecha Załuskiego *Pitfalls of Interdisciplinarity* [„Pułapki interdyscyplinarności”] (zob. s. 175-192), zawierający omówienie niektórych niebezpieczeństw, jakie niesie ze sobą interdyscyplinarność, a zwłaszcza jej nadużywanie oraz nieodpowiedzialne, nieostrożne posługiwanie się nią w pracy badawczej. Niemniej, zanim to uczyni, Załuski najpierw stara się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego nauka potrzebuje interdyscyplinarności. Wskazuje na cztery powody: po pierwsze, aby rozwiązać wewnętrzne problemy badawcze poszczególnych dziedzin; po drugie, ze względu na współpracę między reprezentantami różnych dziedzin, którą wymuszają nowe wyzwania pojawiające się wraz z rozwojem cywilizacyjnym i technologicznym; po trzecie, z tęsknoty za jednością wiedzy; po czwarte, aby zmniejszyć rozbieżności między rezultatami nauk humanistycznych. Interdyscyplinarność zrodziła się więc z potrzeby przekraczania granic wyspecjalizowanych dziedzin.

Załuski zwraca w tym kontekście uwagę na interesującą, choć często pomijaną kwestię: mimo swojego dążenia do pewnej syntezy nauk, interdyscyplinarność zakłada dyscyplinarność, bazuje bowiem na specjalizacji, to znaczy wymaga profesjonalizmu wszystkich naukowców, którzy angażują się w rozwiązanie danego problemu, badanie pewnego przedmiotu czy zagadnienia. Przecistawianie interdyscyplinarności specjalizacji okazuje się więc niesłuszne, gdyż obie potrzebują siebie nawzajem. Podobnie wypowiada się też inna badaczka interdyscyplinarności – Monika Walczak: „Pozorna dychotomia «interdyscyplinarność vs specjalizacja» jest więc fałszywa: tylko specjalista z (co najmniej) dwóch dziedzin lub zespół ba-

dawczy złożony ze specjalistów może prowadzić rzetelne badania interdyscyplinarne”<sup>7</sup>. Stwierdza ona, iż nieprawdziwe jest przekonanie, że we współczesnej nauce dyscyplinarność zastępuje się interdyscyplinarnością (rozumianą jako coś, co przekracza poszczególne dyscypliny naukowe) i że rezygnuje się z dyscyplinarności na rzecz interdyscyplinarności. Walczak podkreśla, że interdyscyplinarne syntezy tworzone są w oparciu o wiedzę z zakresu poszczególnych dyscyplin, a nie w separacji od nich: „Przekonanie, że interdyscyplinarność znosi granice między naukami (dyscyplinami) jest błędne: bez wyznaczenia granic (demarkacjonizm) nie byłaby możliwa interdyscyplinarność rozumiana jako synteza elementów dyscyplinowych”<sup>8</sup>.

Interdyscyplinarność nie znosi zatem dyscyplinarności, lecz jej wymaga. Dlatego jednym z podstawowych zagrożeń interdyscyplinarności jest właśnie brak kompetencji naukowca w zakresie jednej lub kilku dziedzin, do których odwołuje się on w swoich badaniach. Kolejne pułapki, o których pisze Załuski, to zbyt swobodne posługiwanie się terminologią, nieuprawnione przekładanie pojęć z języka jednej dyscypliny na język drugiej, zakładanie, że pojęcia te oznaczają to samo oraz że przedmiot różnych teorii jest identyczny. Jeszcze inne niebezpieczeństwo jest skutkiem zastosowania niewłaściwego rodzaju redukcji przy wyjaśnianiu poszczególnych zjawisk. Załuski wyróżnia trzy jej rodzaje: (1) redukcję przedwczesną, która ma miejsce wówczas, gdy wyjaśnienie z poziomu wyższego zostaje zastąpione wyjaśnieniem z poziomu niższego, przy czym wyjaśnienie z poziomu niższego nie jest wystarczająco potwierdzone (na przykład

gdy pojęcia, którymi operuje, nie są ściśle i precyzyjne lub gdy nie został wypracowany jeden paradygmat uznawany przez przedstawicieli danej koncepcji), (2) redukcję prymitywną – gdy przedstawione wyjaśnienie niższego rzędu, choć dobrze udokumentowane, nie jest adekwatnym wyjaśnieniem danego fenomenu, oraz (3) redukcję spekulatywną, a właściwie pewną jej formę, polegającą na przyjmowaniu za pewnik jakiegoś wytlumaczenia danego zjawiska czy problemu bez próby wykazania, że wyjaśnienie to jest prawdziwe. Następna pułapka interdyscyplinarności wiąże się z błędem *pars pro toto*, czyli uznaniem przez badacza za pełne to wyjaśnienie, które ma charakter jedynie częściowy. Na przykład gdy przeoczy on fakt, że skutek dokonanej przez niego redukcji wyjaśniony zostaje tylko pewien aspekt zjawiska, nie zaś ono całe. Z tekstu Załuskiego płynie zatem wniosek, że interdyscyplinarność wymaga niezwyklej ostrożności, świadomości metodologicznej i znajomości dyscyplin, z których korzysta się podczas rozwiązywania problemów badawczych. Aby przynosiła owoce i okazywała się narzędziem skutecznym, muszą posługiwać się nią specjaliści.

Warto zauważyć, że większość zagrożeń, na które wskazują autorzy omawianej książki, nie wynika z interdyscyplinarności jako takiej, ale z nieumiejętnego jej stosowania. Najważniejsze niebezpieczeństwo, jak zostało to już powiedziane, łączy się z niekompetencją i nierzetelnością badaczy, które prowadzą do uproszczeń, generalizacji i powierzchowności głoszonych tez. Kłopotliwe bywa jednak również „zafiksowanie się” specjalistów z różnych dziedzin na swoich kompetencjach, przejawiające się w braku zdolności do otwierania się na inne punkty widzenia i w nadmiernym skupieniu się na dyscyplinarnym postrzeganiu zjawisk. Oprócz innych wymienianych w monografii problemów związanych z interdyscyplinarno-

<sup>7</sup> M. Walczak, *Czy możliwa jest wiedza interdyscyplinarna?*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 52(2016) nr 1(207), s. 178.

<sup>8</sup> Tamże, s. 117.



ścią, takich jak niewspółmierność języków i paradygmatów poszczególnych dyscyplin (zwłaszcza w humanistyce, gdzie najtrudniej o „zgodę powszechną”) czy brak precyzji i rygoru metodologicznego w badaniach na pograniczu dyscyplin, istotne dylematy rodzi także brak ścisłego określenia relacji współdziałania i współzależności poszczególnych dyscyplin, stopnia ich integracji i autonomii.

Problemy powstają też na poziomie integracji wyników badań poszczególnych badaczy: „W wielu wypadkach – we współpracy poszczególnych dyscyplin trudno osiąga się konsensus, a proces kooperacji charakteryzuje się raczej dużą selektywnością i indywidualizmem w wypracowywaniu wyników”<sup>9</sup>. Okazuje się więc, że interdyscyplinarność generuje sporo problemów na poziomie nie tyle teoretycznym, ile praktycznym, stanowiąc duże wyzwanie na polu organizacyjnym. Bardzo dobrze przedstawia tę kwestię Iwona Żukowska w artykule na temat polityki badawczej w Unii Europejskiej, dlatego warto przytoczyć dłuższy jego fragment: „Skomplikowane aspekty interdyscyplinarności sprawiają, że naukowcy niechętnie przystępują do tego typu badań, wolą badania monodyscyplinarne. Uczestnictwo w badaniach z udziałem naukowców z kilku dziedzin wymaga od partycypantów, na wstępie, ustalenia wspólnego «języka» i wspólnych metod badawczych, które umożliwią im pracę nad wspólnym projektem i pozwolą na wykorzystanie nieodkrytego potencjału znajdującego się na granicach i pomiędzy dyscyplinami. Proces ten wymaga czasu i większego wysiłku, wiąże się z aspektami nieznanymi, nowymi. Wyni-

ki prac są nieprzewidywalne i wysoce niepewne, a efekty interdyscyplinarnych projektów często burzą dotychczasowe ustalenia, dlatego wiążą się z ryzykiem. Trudności te powodują, że chętniej składają się oni do wybierania łatwiejszych projektów badawczych, o wyższym prawdopodobieństwie sukcesu. To także uzasadnia naturalna skłonność naukowców do definiowania problemów badawczych w swoich dyscyplinach, a nie w kategoriach ogólnych wyzwań społecznych. Nie należy do naturalnej właściwości naukowców inspirowanie badań interdyscyplinarnych. W konsekwencji, wielu badaczy nie wypracowało trwałych lub jakichkolwiek więzi z badaczami z innych dyscyplin; co oznacza możliwość bezpośredniego czerpania od potencjalnych współpracowników wiedzy dotyczącej innych dyscyplin. Jednym z kluczowych utrudnień pozostaje też skomplikowana do oszacowania wartość intelektualna związana z wkładem prac badaczy z poszczególnych dziedzin do wspólnego projektu. Osiągnięcia poszczególnych dziedzin «rozmywają się niekiedy» w kompleksowym wyniku projektu. To także powoduje, że badania interdyscyplinarne postrzegane są jako mniej prestiżowe. Dlatego często zdarza się, że projekty planowane jako interdyscyplinarne w rzeczywistości są multidyscyplinarne, a poziom rzeczywistej interdyscyplinarnej współpracy obejmuje dwie, z górami trzy dyscypliny, i to z bliskiego kręgu podobieństwa”<sup>10</sup>. Ponieważ, jak wskazuje choćby wyżej przytoczony fragment, interdyscyplinarność stawia przed naukowcami szereg wyzwań, przede wszystkim natury praktycznej, konieczny wydaje się namysł nad sposobami skutecznego stymulowania badań interdyscyplinarnych i wykorzystywania potencjału naukowego wielu dziedzin.

<sup>9</sup> I. Żukowska, *Interdyscyplinarność w polityce badawczej Unii Europejskiej*, w: *Studia europejskie. Wyzwania interdyscyplinarności*, red. J. Czaputowicz, Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW, Warszawa 2014, s. 374.

<sup>10</sup> Tamże, s. 377.

Interdyscyplinarność ma zarówno wady, jak i zalety. Jej zwolennicy, do których bezsprzecznie należą autorzy artykułów zamieszczonych w recenzowanym zbiorze, dostrzegają w niej ogromną szansę dla rozwoju nauki, możliwość szerszego i bardziej kompleksowego ujęcia rzeczywistości, trudnego do osiągnięcia w ramach wiedzy „rozdyscyplinowanej”. „Wiedza interdyscyplinarna uważana jest za bardziej wyważoną niż wiedza dyscyplinowa, gdyż przewyższa ją «poszufladkowanie» i chwyta kontekstową złożoność świata. Traktowana jest jako szersza niż wiedza monodyscyplinowa, jako bardziej złożona/scalona, całościowa, wieloaspektowa i holistyczna”<sup>11</sup> – pisze przywoływana już tu Monika Walczak. Ten holistyczny charakter wiedzy interdyscyplinarnej, będący wynikiem połączenia idei i metodologii różnych dyscyplin, ma zatem prowadzić do osiągnięcia możliwie najszerzej perspektywy badawczej oraz do postrzegania przedmiotów badań jako organicznej całości.

Tego rodzaju podejście przypomina ideał jedności wiedzy jako drogi do osiągnięcia prawdziwej mądrości, który przyświecał myślicielom i uczonym renesansu<sup>12</sup>. Tylko wiedza uzyskana „interdyscyplinarnie” może sprostać temu zadaniu. Interesujące uwagi na ten temat zapisał Moti Nissani: „W naszych czasach nie można być ekspertem we wszystkim. Ale jeśli pomylimy wiedzę dyscyplinarną z mądrością, jeśli zapomnimy, ile nie wiemy, jeśli nie będziemy pamiętać, jak wiele nie możemy się dowiedzieć, jeśli nie wybierzemy dla siebie, przynajmniej co do zasady, ideału jedności wiedzy, utracimy coś bardzo ważnego. Poprzez uporczywe dążenie do owego mglistego celu, jakim

jest wszechwiedza, naukowcy prowadzący badania interdyscyplinarne pomagają nam o tym pamiętać. W ten sposób zachęcają nas do postrzegania różnych składników ludzkiej wiedzy takimi, jakimi one są w rzeczywistości: jako elementów w panoramicznej układance. Inspirują nas też do pamiętania, że «moc i majestat natury we wszystkich jej aspektach gubi się dla tego, kto kontempluje ją jedynie w szczegółach jej części, a nie w całości»”<sup>13</sup>. Idee leżące u podstaw interdyscyplinarności, takie jak przekraczanie granic poszczególnych dziedzin naukowych oraz integrowanie uzyskanej wiedzy, a także przekonanie, że fragmentaryczna wiedza, choć ważna, sama w niewielkim stopniu jest przydatna, mają zatem długą tradycję.

Urzeczywistnienie pragnienia, by posiadać całą dostępną wiedzę (o czym marzyli renesansowi uczeni), nie jest możliwe. Jej zasoby są obecnie tak ogromne, że ludzki umysł nie jest w stanie ich ogarnąć. Zdarza się, jak zauważa w swoim artykule Brożek, że dwóch fizyków pracujących w tym samym budynku nie ma pojęcia, czego dotyczą badania kolegi (por. s. 16). Tego rodzaju zawężenie zainteresowań badawczych jest konieczne, bez niego bowiem niemożliwy byłby postęp w nauce. Niekiedy jednak problemy, przed którymi stają naukowcy, są na tyle złożone, że wymagają zastosowania zróżnicowanych metod ich rozwiązywania. Wówczas potrzebna jest zmiana podejścia, nie wolno poprzestać na wąskiej specjalizacji. Interdyscyplinarność stanowi odpowiedź na tę potrzebę. Nie jest ona narzędziem doskonałym, stwarza różne trudności zwłaszcza w praktyce, ale – co istotne – pokazuje,

<sup>11</sup> Walczak, dz. cyt., s. 118.

<sup>12</sup> Por. M. Nissani, *Ten Cheers for Interdisciplinarity: The Case for Interdisciplinary Knowledge and Research*, „The Social Science Journal” 34(1997) nr 2, s. 210.

<sup>13</sup> Tamże, s. 210 (tłumaczenie fragmentu – M.C.). Por. Pliniusz Starszy, *Historia naturalna*, cyt. za: G. Gusdorf, *Past, Present and Future in Interdisciplinary Research*, „International Social Science Journal” 29(1977), s. 581.

że granice między poszczególnymi dyscyplinami nie są tak sztywne, jak się to wydaje, i że również dyscyplinarność ma swoje ograniczenia.

W ujęciu autorów artykułów zebranych w recenzowanej książce interdyscyplinarność jawi się niczym echo dążeń renesansowych. Zdaniem krakowskich badaczy ideałem jest wiedza nierozczłonkowana, taka, której elementy – dostarczane przez poszczególne dziedziny – można zintegrować w jeden spójny obraz świata. Ideałem naukowca jest zaś badacz, który nie ogranicza swoich prac do jednej dyscypliny, lecz charakteryzuje się otwartością na to, co nowe i nieznane, gotowością do

przekraczania wypracowanych schematów i sprawdzonych rozwiązań, czyli prawdziwy uczony-filozof zdolny do zachowania dystansu pozwalającego patrzeć w nowy sposób na rzeczy, które wydają się poznane już bardzo dobrze. Pytanie o założenia interdyscyplinarności i o możliwość jej uprawiania pozostają interesującą kwestią filozoficzną, wartą głębszego namysłu.

Kontakt: Wydział Filozoficzny, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II, 31-002 Kraków, ul. Kanonicza 9

E-mail: milena.cygan@doktorant.upjp2.edu.pl

ORCID: 0000-0003-1407-7183